

## HELENA

665

Jeśli HELENA — to oczywiście Matysiakowa. Znają ją wszyscy jak kraj długi i szeroki. Ona więc będzie solenizantką solenizantek. Nie telefonuję, bo gotowa poczynić jakieś przygotowania. Wejdę tylko na chwilę, złożę życzenia, sądzę że tak będzie najlepiej. Ale pod drzwiami z mosiężną tabliczką, na której wygrawerowano: Stanisława Perzanowska, ogarniają mnie wątpliwości. Czy to wypada? Przecież to nie studio radiowe. Helenką jest pani Perzanowska przed mikrofonem, ale tu, w swoim mieszkaniu jest sobą... Aktorzy na ogół nie lubią, by utożsamiano ich z odtwarzaną postacią... Lecz nie ma już odwrotu, bo oto słyszę głos zachęcający do wejścia. Głos pani Heleny. Jedyny, niepowtarzalny, dźwięczący nieodmiennie nutką zatroskana.

— Dzień dobry pani Heleno, jestem z „Przyjaciółki”. Nie przeszkadzam?

— Jak to przeszkadzam? Jak pani jest z redakcji, to pani wszędzie, o każdej porze może wejść... Proszę, proszę... A w jakiej sprawie? Życzenia!?!... To ja jestem bardzo zaszczycona... Tylko może nie zasłużyłam...

Jest w tych słowach cała Matysiakowa. A kiedy ściskam ją serdecznie, powtarza swoje: „I kto by pomyślał, że ja, że do mnie...” A po chwili:



— Ja bym chciała złożyć życzenia wszystkim Helenom w Polsce, a właściwie polskim Helenom, to znaczy i tym gdzieś na emigracji. I tym małym Helenkom, których coraz mniej, bo nie jest już modne to imię — żeby były grzeczne i żeby nauka im dobrze szła. I tym pannom Helenom, przez które taki tłok w kwaciarniach. Niech więc te panny Heleny mają pięknych narzeczonych. Dobrych i mądrych mężczyzn życzy im z całego serca

Matysiakowa. A tym najstarszym Helenom, co to w szpitalnych łózkach, co w fotelach obstawione wnuczkami i prawnuczkami, składam życzenia, żeby były zdrowe, zdrowe długie jeszcze lata. Każde pokolenie Helen żeby miało to, czego najbardziej pragnie. Z całego serca życzę i dobre myśli posyłam wszystkim polskim Helenom. Żeby miały tak wymarzone życie jak bym pragnęła dla siebie.

— Dla siebie jako Matysiakowej, czy jako Perzanowskiej? — ploszę niewczesnym pytaniem panią Helenę, ale — na szczęście — pani Stanisława uśmiecha się wyrozumiale.

— Jako kobiety. Po prostu jako kobiety. Bo tak naprawdę to wszystkie marzymy o jednym: być potrzebną. Zawsze. Do końca. Na przykładzie Matysiakowej widać to najlepiej. Jest żoną, matką, babką. Żyje nie dla siebie. Dla rodziny. I w tym widzi swoje szczęście. Nie zna zresztą innego. Wie jednak, że może je utracić, bo czas dziękował jej już za zbytnią opiekę... Wszak dzieci dorosły.

— A co w osobowości Matysiakowej jest dla pani najcenniejsze?

— Jej naturalność, jej instynktowna mądrość matki. I tym to cenniejsze, że jest przecież niedojrzała intelektualnie. Głupieje wobec spraw prostych. Przytakuje bezmyślnie wywodom innych, a po niewczasie prosi: „Moi złości wytłumaczcie, bo ja nic z tego nie rozumiem...”. Dlaczego więc przytakiwała? — „Bo nie chciałam przeszkadzać” — tłumaczy się

naiwnie. Ale, gdy któreś z dzieci jest beznadziejnie zmartwione znika jej bezradność i naiwność: „Nie martw się — mówi — przecież nie wiesz jeszcze, jak to się skończy. Ludzie mają gorzej, a znoszą, co każdy dzień daje i w pracy są sprawni... A ty jesteś tylko tym jednym rozlamantowanym... Przecież to nie jest całe życie!” I tak, dzięki instynktownej mądrości ta prosta kobieta uładza życie swoich wykształconych dzieci. Dawniej zatroskana, zapłakana nad wyłataną wiatrówką, zdartymi zelówkami — dziś chce kariery dla dzieci, ale też chce w nowe ich życie przenieść z przeszłości to, co było w niej dobre i piękne.

— Odnoszę wrażenie, że pani lepiej zna Matysiakową niż autorzy powieści...

— Nic dziwnego, obcuje z nią już 20 lat.

— Czy jako aktorka marzyła pani kiedyś o takiej lub, choćby podobnej roli?

— Jako kilkunastoletnia dziewczyna, chciałam grać Judytę w „Księdzu Marku”. Jeszcze dziś słyszę tę salwę śmiechu jaką moją odpowiedź wywołała na sali egzaminacyjnej. Zelwerowicz pocieszał mnie: „Stasiu, nie martw się, ja do dziś marzę o Hamlecie”. Grałam więc na popisach paziów i wiotkie podlotki, ale — jak to się mówi — w tornistrze ciągle nosiłam generalskie marzenia o roli Judyty. Potem przyszły poważne

role. Byłam też przez wiele lat reżyserem, ale Judyty nie zagrałam nigdy, choć miałam ją na próbach... A roli Matysiakowej — „nadwiślańskiej matki”... nie przeczułam. I nawet mam do niej trochę żalu, że tak przesłoniła pół wieku mojego artystycznego dorobku.

— W moim jednak odczuciu spełniło się generalskie marzenie z pani młodości, choć inaczej. Skromna, prosta pani Helena to wprawdzie nie tragiczna

## HELENA

„O oczach czarnych, aksamitnych, a mieniących się, ognistych... Policzki jej kwitły, jak kwiat najpiękniejszy, ząbki jak perły... Juna we własnej osobie, czy inne jakoweś bóstwo”. Oto i panna Helena Kurcewiczówna z sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem”. Brali się o nią srodze za lby „najpierwszy rycerz Rzeczypospolitej” pan Skrzetuski i „pierwszy molojce” wśród Kozaków. Bohun.

Nie pierwsza to Helena, z którą były straszne kłopoty. Równie urodziwa, choć mniej cnotliwa żona króla Sparty, Menelausa, porwana przez trojańskiego królewicza Parysa stała się przyczyną długiej i krwawej wojny między Grekami, oblężenia i zniszczenia Troi.

Jak grecki źródłowski tego imienia wskazuje, muszą być Heleny bardzo zgrabne, jako że „pochodzą z trzeci-

heroina, ale jakże dzielna przewodniczka rodziny, wytrwale wiodąca dzieci na poziom dla niej samej nieosiągalny. Przecież nawet Józus wykazuje respekt należny Helence. „Matysiakowie” to nie klasyka, ale na pewno kawał pięknej prawdy o życiu, o losie proletariackiej rodziny i wierny portret kobiety — matki.

Rozmawiała  
JANINA PIETROŃ

ny”. W starożytności też utożsamiano grecką Helenę z Helle — es, boginią-mi Księżycą. W dziejach zapisała się cesarzowa Helena, matka cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego (zmarła w 326 r.).

W Polsce Helena cleszy się od wieków wielką popularnością. Zdrobnienia: Helenka, Hela, Helunia, Helutka, Helusia. Były Heleny żonami polskich królów (Kazimierza Jagiellończyka), wielkimi aktorkami (Helena Modrzejewska), sportsmenkami (Helena Marusarzówna), pisarkami, jak choćby autorka osławionej „Trędowatej”, Helena Mniszek.

Imię popularne też w całej Europie: francuska Hèlene, włoska Elena, angielska Helen, rosyjska Olena.

Imjenniny 2 marca, 22 maja lub 18 sierpnia.

(r)